

informato**r**



nr 102
X/XI '97

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

Dziś krótko, by zdążyć przed "Nordconem"...

U góry nowa winietka pisma, która pewnie towarzyszyć nam będzie aż do dwusetnego numeru.

Wewnątrz zaś - sensacyjne potwierdzenie zorganizowania ostatniego w tym stuleciu "Euroconu" w Gdyni!!! Osobiście też uważam, iż Skwer Kościuszki jest wprost idealnym miejscem na ten cel: Teatr Muzyczny, Hotel "Gdynia", kino "Goplana", nieopodal kino "Warszawa", pawilon wystawowy muzeum, planetarium WSM, oceanarium MIR, dyskoteka w hału Dworca Morskiego, mnogość lokali i sklepów (tuż obok ulica Świętojańska!) - oraz morze, przestrzeń, łatwy dojazd... Oby tylko władze miasta i województwa doceniły promocyjną rangę tej imprezy! Byłaby szansa zmyć "plamę", jaką były nieudolnie zorganizowane obchody 1000-lecia Gdańska...

Poza tym w numerze Wasi starzy ulubieńcy, z nieco ostatnio leniuchującym Marcholtem na czele.

Proszę Was o kolejne notki, reportarze, informacje, felietony i eseje, a także grafiki... Jazonie, nadal czekam na tekst o Cronenbergu!

Za korespondencję dziękuję również "Kaczkom"! Kolejny numer naszego lokalnego zinu ukaże się pewnie z początkiem AD 1998...

Red. Nacz.



LISTOPADOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 8.11.97r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

- prezes przedstawił obszerną informację o sytuacji w niektórych Klubach Lokalnych i Sprzymierzonych GKF;
- prezes podsumował bieżącą działalność niektórych członków Zarządu GKF.

II. SPRAWY PERSONALNE

1) Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi GKF: Małgorzata i Jacek Skorupscy z KS „Ubik”.

2) Skreślenie z listy członków GKF

Za niepłacenie składek zostali wyrzuceni:

„Angmar” - Bartosz Czołczyński, Radosław Pleczonka, Anna Dewecka, Mirosław Klimczuk, Jarosław Wojciechowski, Grzegorz Mielewski, Dariusz Sieradzki

„Rassun” - Maciej Kania.

3) Nadanie tytułu "członka specjalnej troski"

Tytuł "członka specjalnej troski" otrzymał Jarosław Parczewski („Rassun”) oraz XX („Angmar”) [nazwisko utajnione z zalecenia Komitetu Zwalczania PKWG].

4) Urlopy

Urlop na II i IV kw. 1997 otrzymał Arkadiusz Stankiewicz („First Generation”).

III. SPRAWY FINANSOWE

Prezes GKF przedstawił stany subkont KL-ów i KS-ów.

IV. IMPREZY

- omówiono stan przygotowań do Nordconu;
- prezes przedstawił informację o konwencji WZORCON'97, przeprowadzonym przez „LIGĘ DAGOBAH”.



URODZINY

Listopadowym urodzieńcom życzymy:
 po pierwsze - udanego NORDCONU 97
 po drugie - przynajmniej znośnego EUROCONU 2000
 po trzecie (i najtrudniejsze) - dokonania swego żywota bez podpadania ŚKF-owi (co nam raz po raz się zdarza)

Zarząd GKF i redakcja „Informatora”

- 1 Krzysztof Kielichowski
- 5 Marcin Grygiel
- 7 Dariusz Przewoski
- 8 Piotr Mazurowski
- 9 Anna Zygmunt
- 11 Monika Jeżewska
- 12 Michał Józwiak
Joanna Piszczek
- 16 Paweł Derkacz
Sławomir Ginter
- 17 Dariusz Juszczyński
Jakub Hyla
Łukasz Węglowski
- 18 Andrzej Pieniążek
- 20 Przemysław Mantay
- 23 Maciej Gostomski
- 28 Małgorzata
Stankiewicz-Szymańska
- 29 Marcin Thomas



EUROCON 1997 - DUBLIN

EUROCON 2000 - GDYNIA!



- Powiedzcie Krzysztofowi: „Wystałeś zwiadowców, a oni wygrali wojnę!”
 Bridget Wilkinson

EUROCON 2000 w Gdyni! Trudno było się tego spodziewać, bo decyzje zapadały dotąd z dwuletnim wyprzedzeniem, a nie trzyletnim jak tym razem. Mieliśmy poparcie Niemców - robią Eurocon 1999 w Dortmundzie i liczą na współpracę, co może zaowocować pieniędzmi z Unii Europejskiej. Poparły nas też Irlandia, Szwajcaria, Belgia - i sama Bridget Wilkinson. Jonathan Cowie miał wątpliwości i przypominał sławetny Eurocon w Krakowie. - But Christoph is military man, GKF is run by the military! - odparła Bridget. Kiedy na drugim posiedzeniu Piotr Cholewa przedstawił możliwości Gdyni, a delegaci obejrżeli miasto w albumie „Gdynia”, postanowiono nie czekać z decyzją. Klamka zapadła. Przyjąłem już nawet pierwsze wpłaty na akredytacje.

Polskich sukcesów było na Euroconie więcej: Rafał Ziemkiewicz dostał jako pisarz nagrodę Euroconu, piękny gliniany celtycki puchar (kufel?), pokonując Stephena Baxtera! Lech Jęczynek dostał nagrodę jako tłumacz, a Dorota Malinowska jako wydawca fantastyki, ex aequo z wydawcą niemieckim.

Impreza odbywała się 25-27.X. na dublińskim zamku, ale nie tylko. Księgarnia „Flying Pig” urządziła oficjalne otwarcie w uliczce Crow Street, naprzeciw zamku. Otwarcia dokonał Robert Rankin. „To chyba jedyna księgarnia, jaką znam, w której Terry Pratchett nie podpisywał jeszcze książek. Niech Bóg błogosławi wszystkim, którzy w niej kupują!” Tłum ludzi rozmawiających z ożywieniem z plastikowymi kubkami z winem w rękę wylewał się na uliczkę, a nad nimi uśmiechała się wisząca nad drzwiami uskrzydłona różowa świnka, godło księgarni.

A na zamku można było posłuchać całej gromady pisarzy i porozmawiać przy kawie. Gościem honorowym był Harry Harrison. Byli tam też Diana Duane (DD - I wrote 7 Star Trek Novels... - RR - Do you have to?), Dave Duncan (podziwiał polskie wydanie „Zakłętej wnęki”, nie wiedział, że Alfa wydała tę i trzy dalsze jego książki!), Joe Haldeman (JH - I do not sex very often... [sala - ha, ha] JH - ... in fiction!), Katherine Kurtz, Robert Rankin, James White i wielu innych. Był Charles Brown z „Locusa”, który czeka na artykuł o SF w Polsce (Piotr Cholewa obiecał go napisać). Paneli było ze 30 w dwóch równoległych programach. Była też maskarada (ale katowicka była znacznie lepsza!) i aukcja na cele dobroczynne prowadzona wprost rewelacyjnie!

Joe Haldeman kończy panel. - Ostatnie pięć minut. Wystarczy na jedno mądre pytanie... (Cisza) JH - ...albo na dwa głupie!

Marek Michowski

NIUSY

NIEGDYŚ MAGISTERIUM, A TERAZ DOKTORAT NA TEMAT KOMIKSU!

Dnia 8 października br. Jurek Szyłak, były członek GKF, znany krytyk filmowy i badacz sztuki opowiadania obrazkami oraz główny animator serii *Anatomia Fantastyki*, obronił na Uniwersytecie Gdańskim doktorat; oczywiście u p. profesor Anny Martuszewskiej - i oczywiście z komiksu. Zgodnie ze słowami szefa jego zakładu, profesora Ciechowicza, możemy mówić zatem o narodzinach „komiksologii w wersji gdańskiej”.

Serdecznie gratulujemy!

Dr Szyłak oczekuje obecnie na wydanie dwóch swoich książek: „Fantastyka i Kino Nowej Przygody” (seria *Anatomia Fantastyki*, GKF) oraz „Komiks: świat przerysowany” (wydawnictwo słowo/obraz, Gdańsk). Poszukuje także wydawcy dla swojego doktoratu. Przy okazji informujemy, że zapowiadany przez gdańską „Akię” cykl rozpraw Szyłaka o związkach komiksu z erotyczną sferą życia człowieka prawdopodobnie nie będzie kontynuowany.

TRUP NAGRODZONY

Dr Stanisław Rosiek, członek rady programowej serii *Anatomia Fantastyki*, został uhonorowany gdańską nagrodą *Media Książce* za pracę pt. „Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety”. Gratulujemy.

CORAZ BARDZIEJ OBCE PARTY

W dniach 17–19 X 1997 odbyła się kolejna impreza organizowana przez KF „Angmar”. Nosila ona kryptonim „Alien Party 2” i, podobnie jak poprzednia, należała do gatunku kameralnych spotkań miłośników strategii i karcianek. Daje się zauważyć powolny spadek zainteresowania rolplejkami. Konkurs wiedzy o fantastyce unaoczniał rozbieżność między gustami prowadzącego a uczestników; zwycięzców jednak wyłoniono (ponownie wygrał Adam Waśkiewicz z GSF „Alkor”), a o drugie miejsce stoczono nawet porwijącą dogrywkę. Tym razem zabrakło jakiegoś filmowego hitu. Organizatorzy podkreślali konieczność odświeżenia formuły tego typu spotkań. Będziemy czekać na efekty ich starań.

DORODNA PIETNASTOLATKA

„Fantastyka” skończyła 15 lat. Odbył się z tej okazji mały jubel. Nie zabrakło na nim przedstawicieli GKF. Było miło, a chwilami aż za sympatycznie. Uradowani byli zapewne zwolennicy teorii o wkładzie pisma w intelektualne rozpieprzenie sowieckiego imperium w Polsce. Dodatkową atrakcją miał być przedpremierowy pokaz „Kontakt” Zemeckisa według prozy Sagana. Film okazał się jednak totalnym nieporozumieniem. 150 minut oczekiwania na cokolwiek i jedno wielkie rozczarowanie. Kto jeszcze tego nie widział, nie ma czego żałować!

zebrał: grzech

BIEŻĄCE INFORMACJE DLA UCZESTNIKÓW NORDCONU

INFORMACJE PROGRAMOWE

1. Odbędą się sensacyjne „pojedynki w słońcu”.
2. Spotkania z autorami, wydawcami i dziennikarzami.
3. Weź udział w konkursach ogólnokonwentowych - GRAND RODEO, KONKURS STROJÓW, KONKURS FANDOMU. Atrakcyjne nagrody!
4. Będzie AUKCJA książek etc.
5. Zagraj w Dzikię i Zachodnią Loterię, w której każdy los wygrał!
6. Polecamy sieciowy Turniej Komputerowy NOVCORIADA.
7. Strategia:
 - konkurs na najlepiej pomalowaną figurkę (przywieźć z sobą);
 - turnieje FLINTLOQUE, NECROMUNDA, WARHAMMER BATTLE, EPIC 40k;
 - pokazy BITWA PIĘCIU ARMII (Warhammer Battle), WARHAMMER 40k; SQUAD LIDER i inne.
8. RPG: Turnieje NA NAJLEPSZEGO MG, NA NAJLEPSZEGO GRACZA.
9. Karty:
 - miniturniej ILLUMINATI;
 - turniej DOOM TROOPER;
 - rozgrywki SHADOWRUN, DARK EDEN, KULT, STAR WARS;
 - turniej BRIDGE.
10. Wiele niespodzianek...

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

1. Stroje w szeroko rozumianym stylu Dziko-Zachodnim obowiązkowe!
2. Basen w remoncie. Polecamy kąpiele w Bałtyku.
3. Księgarnia będzie prowadzić komis.
4. W sobotę tradycyjne PIŻAM PARTY. Wstęp tylko w stroju nocnym. Na ile strój jest nocny decyduje urzędujący zastępca szeryfa.
5. UWAGA uczestnicy zakwaterowani na salach zbiorowych
 - jeżeli jeszcze nie wpłaciliście za noclegi na konto GKF, możecie je wpłacić na miejscu - bez narzutu.
 - pamiętajcie o śpiworach!
6. Zamówione czwartkowe obiady i kolacje muszą być opłacone na konto do końca listopada!
7. Uczestnicy NORDCONU 96, którzy zapomnieli zabrać pewne rzeczy, niech zgłoszą się do B. Gwozdeckiego.
8. Adres Konwentu: DW „Hutnik”, ul. Kuracyjna 3, Jastrzębia Góra.
9. Autobusy na trasie Gdynia - Jastrzębia Góra: 6.50; 7.50; 9.30; 10.40; 15.15; 15.50; 17.00 oraz z Redy 20.15.
10. Prosimy o poinformowanie przyjaciół i kolegów, że nielegalny przyjazd na Nordcon skończy się usunięciem delikwenta z terenu konwentu (z zastosowaniem środków przymusu bezpośredniego włącznie).

CHOCHLIKI

Z tekstu "Dookoła tyle cudów" ("Informator GKF" nr 101) wypadły słowa: "(puchar) za tłumaczenia - Piotr Cholewa".

Piotrze, zdobyłeś już tyle nagród, że się pogubiłam. Wybacz!

Joanna Zielińska

List informacyjny nr 1
 Elbląski Klub Fantastyki FREMEN & WOK
 zapraszają na
 I Wędrowny Konwent Miłośników Fantastyki
ARRACON '98

- Termin imprezy: 30.04 - 3.05.1998
 Miejsce imprezy:
 Elbląg: - Wojewódzki Ośrodek Kultury, Galeria EL
 Frombork: - Muzeum, Planetarium
 Malbork: - Muzeum, Zamek i podzamcze
 Dojazd do miast: - Statek lub w przyp. bardzo złej pogody - autobusy
 W planie: - seminaria popularnonaukowe
 - pokazy filmów w systemie DOLBY SURROUND PRO - LOGIC
 - projekcje filmów w kinie
 - wystawy grafik
 - plenerowe pokazy filmów
 - Fantastyczna Noc Walpurgii
 - studio komputerowe, konkursy gier sieciowych - czekamy na propozycje gier, w które chcielibyście grać
 - prelekcje oraz prezentacje w Planetarium we Fromborku
 - widowisko „Światło i Dźwięk” w Zamku Malborskim

To są orientacyjne plany imprezy. Oczywiście, program Arraconu na pewno ulegnie rozwinęciu, po prostu na początku nie chcemy obiecywać zbyt wiele, tym bardziej, że uzależniony jest on od szczodrości sponsorów. Pragniemy stworzyć imprezę, która oprócz pokazania różnego rodzaju wnętrz Ośrodków Kultury, Akademików, Internatów, Ośrodków Wypoczynkowych, i innych tego typu obiektów, będzie starała się ukazać to co właściwie ledwo zauważamy - piękno i niezaprzeczalny urok starych zabytków, krajobrazu i przyrody.

Wszelkich informacji udzielamy listownie lub e-mailem pod adresem kontaktowym redakcji „Czerwia”.

Następny list informacyjny z większą ilością informacji - wkrótce.

METALOWE PLAKIETKI (ZNACZKI) DLA KLUBÓW FANTASTYKI
Szybko! Tanio! Precyzyjnie! ➔ METGRAF - Katowice
 Informacja: Bogusław Gwozdecki, tel. 058-253492

LIST Z POŁUDNIA



Od osób, które wcześniej otrzymały do rąk 101 numer Informatora GKF dowiedziałam się o krytycznym sprawozdaniu z POLCONu '97. Wzruszyłam wtedy ramionami. Przyzwyczaiłam się, gdyż prócz sprawozdań Marka Michowskiego nie pamiętam, by ktoś inny z GKFu pochwalił kiedykolwiek imprezę organizowaną przez ŚKF. Do dziś pamiętam za to informator POLCONu '89, odbywającego w Gdańsku-Sobieszewie, gdzie po trzech latach GKF zamieścił taką mniej więcej notatkę o katowickim POLCONie '86: „Brak jakichkolwiek danych w wydawnictwach GKF. Czyli: albo się nie odbył, albo nikt z naszych nie pojechał, albo i pojechał, lecz nie chciało mu się napisać”.

Mogę się spodziewać za kolejne trzy lata, na planowanym w Gdyni EUROCONie, ukaże się informator z równie obiektywną oceną tegorocznego POLCONu.

Wracając jednak do sprawozdania G.A.N.a: czy impreza podobała mu się czy nie, to jego sprawa i może wypisywać co mu się podoba. Jednak, jako człowiek już pełnoletni, powinien wystrzegać się kłamstw i oszczerstw rzucanych tak na ŚKF, jak i na niżej podpisaną.

Jeśli chodzi o Śląkę dla Fana Roku, to rzeczywiście ja przygotowywałam nominację i ja ją podpisałam. Jednak chcenie moje czy nie, by Kazimierz Kielarski otrzymał nagrodę, nie miało specjalnego znaczenia, gdyż w jury mam jeden spośród dwunastu głosów. Pisanie, że nagroda została przyznana, by zielonogórzanom coś wynagrodzić, jest wysoce nie fair, szczególnie wobec dwunastoletniej prezesury K. Kieklarskiego. Właściwie nasze jury powinno żałować, że dopiero teraz dostrzegło jego wieloletnią klubową działalność.

Jednak sprawa Śląkfy jest niczym w porównaniu z oszczerstwami, jakie G.A.N. rzuca na ŚKF z powodu nie przyznania antynagrody Złotego Meteora. Piszę w swym sprawozdaniu wprost, że Klub nasz jest sprzedajny i jak ktoś z nominowanych nam zapłaci, to Meteora nie dostanie. Tym samym wszystkim, którzy byli na wręczeniu nagród na POLCONie sugeruje, że najzwyczajniej skłamałam, mówiąc do ponad pięciuset osób, że Meteor nie został przyznany wskutek tego, że głosy jury podzieliły się równo między trzech nominowanych.

„Nie mógł go dostać „Zysk” [Meteora], bo wyłożył niemałe kwoty na rzecz konwentu[...] Podobnie rzecz wyglądała z „Rebisem”, pisze G.A.N. Trudno nazwać to inaczej, niż bezczelnym kłamstwem. Nie wiem skąd G.A.N. zdobył swoje informacje, gdyż ŻADNYCH kwot na rzecz konwentu nie otrzymaliśmy zarówno od jednego, jak i drugiego z wymienionych wydawców.

Posiedzenia jury Śląkfy i Złotego Meteora miały miejsce w maju i czerwcu, kiedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że oba wydawnictwa podarują nam po dwie paczki książek, które zostały na POLCONie ROZDANE jako nagrody w konkursach. Za to wtedy doskonale wiedzieliśmy, że będzie to (jeśli w ogóle) jedyna pomoc dla konwentu.

Zarzucanie nam sprzedajności obraża mnie, jury nagrody, jak i cały KLUB. Pisanie tych kłamstw bez najmniejszej uwagi, że są to domysły autora sprawozdania, przywodzi mi na myśl jedynie to, że widocznie G.A.N. sądzi nas według siebie, wężąc wszędzie spiski i politykę.

„Takimi dziwacznymi działaniami SKF sam degraduje wartość swych wyróżnień” pisze dalej autor. A ja sądzę, że takimi oszczerstwami właśnie G.A.N. próbuje degradować naszą antynagrodę, gdyż wiem, że do dziś z uporem godnym osła nie potrafi pogodzić się z faktem, że parę lat temu słusznie przyznaliśmy Meteora GKFowi.

I ostatnia już sprawa. Pisze autor sprawozdania, że nie było w Katowicach owacji na stojąco dla laureatów Nagrody im. Janusza A. Zajdla, jak to bywało w Jastrzębiej Górze. (Dla mnie wyjaśnienie tego faktu jest proste. W Jastrzębiej Górze wszyscy, którzy zmieścili się na sali, nie mieli za bardzo gdzie stać, a co dopiero usiąść.) Jednak G.A.N. dalej pyta: „Być może nie było na sali osób, które na tę dwójkę głosowały?...” Odebrałam to, choć może niesłusznie, jako zawołaną sugestię co do poprawności głosowania, lub liczenia głosów, a tym samym podważenia ważności wyników.

W sprawie poprawności w liczeniu głosów niech G.A.N. zwróci się do swojej klubowej koleżanki, Ewy Białoleckiej, która była w Komisji. Może jednak wszystkim, którzy głosowali na POLCONie, G.A.N. na łamach Informatora GKFu wyjaśni dokładnie, jak powinni rozumieć zadane przez niego dziwne, moim zdaniem, pytanie.

Elżbieta Gepfert

P.S. Cieszę się, że tak świetnie bawił się G.A.N. na swoich urodzinach podczas POLCONu. Szkoda tylko, że moim kosztem, gdyż z powodu krzyków i bijatyki na korytarzu akademika, miałam jako organizator duże nieprzyjemności ze strony kierownictwa obiektu.

Przypis redakcji: Zgadząmy się, że G.A.N. w swoim sprawozdaniu użył wielce niefortunnego sformułowania. Tłumaczyć go może jedynie młodość (na dniach dopiero co zrobił magisterkę). Twierdzimy jednak, że niektóre sprawy poruszone przez autorkę mają charakter mocno dyskusyjny. A już nigdy, przenigdy nie uwierzemy, że G.A.N. mógł wszczynać jakiegokolwiek bijatyki - nawet w Katowicach.

Komentarz prezesa GKF: Ach te gorące, zapalczywe dziewczątka z Południa...



LETNI OBÓZ FANTASTYKI

czyli

II Weekend z Frankensteinem

(10-12.10.1997)

Nauczona smutnym doświadczeniem już w czerwcu wysłałam list do Jacka Ingłota w sprawie przyjazdu na LOF. Tym razem obyło się bez certyfikatu - widocznie w oczach Jacka nadal pozostaję mężczyzną. Poza tym tegoroczna impreza była otwarta dla wszystkich chętnych. Jej leitmotivem został Diabelski Łowca - uosobienie zła. Doświadczyłam jego sztuczek na własnej skórze kupując bilety kolejowe. Z komputerem nie można wygrać, uparcie sprzedawał miejsca obok siebie, choć żądałam vis-a-vis. Diabelskie igrce trwały także w pociągu. Mój towarzysz podróży - Marek Oramus - wygłosił żartobliwy spicz na temat zebra Adama, czym sprostował mi nie okrutnie. Z ulgą wysiadłam we Wrocławiu, gdzie już czekał Ingłot z obstawą. Za chwilę zrobiło się małe pandemonium, wszyscy szukali Parowskiego i Jęczmyka, którzy przyjechali kilka minut po nas. Nikt nie słuchał mojej rady, żeby sprawdzić w knajpie; woleli gonić po dworcu i wydzwaniać do redakcji. Oczywiście, gdy przyszliśmy na miejsce, zguby beztrudno popijały tutejszego sikacza, Piastem zwanego. Na szczęście Przewodas częstował śliwownicą własnej produkcji z potężnymi procentami. Do Żąbkowic jechaliśmy dwoma grupami, redakcja NF wcześniej, szaracy później. My, szaracy, długo czekaliśmy na Adama Cebulę, a Przewodas mamrotał wiele słów na p...ewną literę alfabetu. W końcu nie zdzierzył i pojechał autobusem. Dużo stracił, bo Adam nadszedł za chwilę. Zapakowaliśmy się do malucha, Gieno usiadł za kierownicą i w tym momencie chlupnęło jak z cebra. Byłam trochę przerażona, bo nasz kierowca włączał wycieraczkę tylko wtedy, kiedy już naprawdę nic nie było widać. Chciał też gonić Przewodasa, ale droga była ciężka, więc zrezygnował.

Diabeł jest ciekawym przedmiotem dyskusji, jeżeli nie bierzemy pod uwagę moralnej strony zagadnienia. Co do nas, ciągle mieszał i mieszał, hulając do niedziel. Weekend z Frankensteinem rozpoczął Maciej Parowski. Tematem jego wystąpienia były diabelskie figle w Hollywood, słusznie zwanym miastem pokus. Jak wiadomo prawie cała produkcja filmowa, szczególnie w Stanach, bazuje na fascynacji złem, od którego trudno się oderwać - stąd powodzenie słabych artystycznie horrorów. Zaraz po prelekcji Jacek Ingłot przeprowadził błyskawiczny konkurs, dotyczący diabolizmu w filmie. Zmęczonym zwycięzcom wyświetlono słynną "Narzeczoną Frankensteina".

Późnym wieczorem wróciliśmy do hotelu; wykończyliśmy resztę śliwownicy Przewodasa, a red. Parowski wyciągnął węża z kieszeni, fundując butelkę markowej wódki i krakersy (Maciek poprosił, żeby fakt zapisać, co niniejszym czynię). W tej rodzinnej atmosferze próbowaliśmy pogodzić Ingłota z Pawlakiem, ale obaj stawiali niezrozumiały opór. Jednak Ingłot pod koniec imprezy skapitulował, zwracając się do Pawlaka w te słowa: "na chwilę przestajesz być widmem. Podaj mi piwo". Rozmowy trwały do rana.

Diabeł zamieszał w sobotnim programie. Zamiast Andrzeja Sapkowskiego wystąpił Eugeniusz Dębski, ale zainteresowani widzowie nie zostali poinformowani odpowiednio wcześniej. Gieno starał się jak mógł, mówiąc do małałów o diabelskiej chuci w fantastyce; cytował przy tym Farmera i Leibera, starając się pomijać co lepsze kawalki. Pomijał niepotrzebnie, podśluhałam przypadkiem komentarze młodzieży po jego wystąpieniu:

Głos I - *Po co przysłałam? Myślałam, że będzie Sapkowski, a ten zastępca tak smęcił...*

Głos II - *Czego się czepiasz? Widać, że facet walczył do rana, nie spał, a teraz musiał zasuwać dla nas!*

Głos III - *Nie wymagajmy za wiele. Staruszkowie się starają...*

Rafał rozegrał spotkanie po swojemu. Opowiedział o szatańskich posunięciach ekonomicznych króla Filipa Pięknego oraz wystąpił z hipotezą, że istniejemy tylko dlatego, iż nasze pieniądze dobrze się tym bawią. Gdy zdecydują, że dość tej zabawy, przestaniemy istnieć (!). Staruszek Marek Oramus jak zwykle kwantował wypowiedzi. Dość łatwo przekonał mnie, że piekło jest ciekawsze niż niebo, niezależnie od tego, czy trafi się nam piekło tradycyjne czy cybernetyczne (a moje piekło jest we mnie). Jerzy Organiściak opowiedział o epidemii dżumy w siedemnastowiecznym Frankensteinie. Doszło wtedy do wykradania zwłok, rzekomo w celu roznoszenia zarazy - winnych zbrodni osądzono i skazano. Podziwiam sprawność tamtejszej inkwizycji. Marek S. Huberath roztoczył wizję teologii kosmitów - podobno niemożność porozumienia między cywilizacjami wyklucza bliższy kontakt duchowy. Konrad Lewandowski mówił o działaniu diabła w świecie współczesnym, dywagując metafizycznie. Andrzej Sawicki



115 286

"General" zademonstrował demoniczne gry komputerowe, rozdał też kilkanaście gratisowych egzemplarzy "CD-Action".

Po raz pierwszy uczestniczyliśmy w widowisku "Światło i dźwięk", które przygotowali miłośnicy fantastyki z Kłodzkiego Klubu Gier Fabularnych "Chaos", na motywach opowieści o morowym powietrzu. Pogoda dopisała - widocznie Diabeł wcześniej poszedł lulać po piątkowych nocnych ekscjach. Poszłam do zamku nieco wcześniej z Adasiem Cebulą, żeby przygotować się do zdjęć, ale nie pozwolono nam wejść. Drugie podejście zrobiłam z Maćkiem Parowskim. Gdy znów chcieli nas spławić, Maciek rzucił petardę - wszyscy się rozpierchli, a my mogliśmy zrobić swoje. Cóż... narrator bez mikrofonu miał zbyt słaby głos, w dodatku zaczął od opowiadania plotek o inkwizycji, co oburzyło znawców tematu - Rafała i Huberatha do tego stopnia, że zignorowali ciąg dalszy. Ja zostałam do końca, bo chciałam zobaczyć, dlaczego Maćkowi się podoba. Prawdę mówiąc, widowisko nie zrobiło na mnie wielkiego wrażenia. Tylko pod koniec było ciepłej i ognistej, bo rozpalono kilka stosów.

Wieczorem zaliczyliśmy bankiet w kawiarni ZOK. Równolegle odbywał się horrorbal, który podziwialiśmy z daleka. Kiedy zziębnięci i wściekle głodni czekaliśmy na kurczaka, przybył sympatyk Rafała i zaprosił wszystkich do tzw. siodlarni. Przysłałam się do Parowskiego i Oramusa, ale nierozsądnie zrobiłam, bo grupa Rafała poszła cwałem do przodu, a my idąc statecznie i fantazując kulinarnie zgubiliśmy drogę. Po kilku minutach kluczenia śmignął koło nas biały mercedes, a z jego wnętrza dobiegł okrzyk: "za mną!" Jak się okazało, mercedesem jechał gospodarz, a siodlarnia była niedaleko. Nie przewidziano tylu gości - oprócz nas przyszło kilka osób na "krzywy ryj", mimo to wszyscy dostali piwo i kiełbasę. Rafał jak zwykle w takich okolicznościach śpiewał nieśmiertelne szanty i recytował sprośne wiersze Sylwestra Podolskiego. Nie lubię duchoty, więc skrzyknęłam ochotników i wróciliśmy do ZOK. Kurczak akurat się upiekł, dostaliśmy należne porcje. Po namyśle postanowiliśmy zrobić kawał pozostałym (zeznając, że zeżarliśmy także ich przydział), słusznie przewidując, że też wrócą, lecz zastaną tylko kości.

W niedzielę ciężko było wstać, a tym bardziej wyjeżdżać. Spotkanie z Frankensteinem zakończyli Lech Jęczynek i Jacek Inglot. Leszek przedstawił dowody na spiskowanie diabła w historii (masoneria), a Jacek mówił o diabelskiej roli reklamy w świecie współczesnym, czego przykładem jest kontrowersyjny, sugestywny Benetton. Potem przeprowadził jeszcze krótki konkurs wiedzy diabolicznej, rozdając pozostałe książki. I nagle okazało się, że już czekamy na kolejny LOF. Niestety, Jacek zapowiedział, że nie przyłoży ręki do organizacji, więc musieliśmy demokratycznie głosować na niego. Po wyborach natychmiast wymyślił temat następnego spotkania: "Czarownice i inkwizytorzy".

Tematyczny LOF powoli staje się jednym z ciekawszych konwentów, poświęconych fantastyce. Specyficzna diaboliczna atmosfera, zaangażowanie organizatorów (zwłaszcza Ingłota) oraz uczestnicy - zapewniają mu wysoki poziom. Miejmy nadzieję, że nadal pozostanie tym samym kameralnym konwentem, jakim był do tej pory.

Joanna Zielińska

TOLKIENIEMUS

(PAŹDZIERNIK '97)

* Już po „Polconie” ukazało się zapowiadane, specjalne wydanie „Gwaihira”. Miało to być prawdziwie ekskluzywne wydawnictwo, tymczasem z trudem może konkurować szatą graficzną z popsutym przez powielaczy „Brainstormem”. Dwukolorowa okładka robi przygnębiające wrażenie (ach te niebieskości i szarości), wewnątrz jest niewiele lepiej. Jeśli ktoś szuka tam ciekawych materiałów — srogo się rozczaruje. Poza prezentacją prac grafików związanych z „Parmadilimi” oraz poprawnym tłumaczeniem „Mitopei” Tolkiena (niezawodny T. A. Olszański), próżno tam szukać czegoś godnego uwagi. Galeria „Parmadilich” wygląda koszmarnie (legitymacyjne zdjęcia członków tego ugrupowania całkowicie straciły po skserowaniu zdolność odświeżania lic zasłużonych Tolkienistów). Chociaż Angmar i „Dragon Helm” (ze względu na alfabet) figurują w spisie fandomu Tolkienowskiego w RP na pierwszym miejscu, trudno być usatysfakcjonowanym taką prezentacją (redaktorom nie chciało się nawet popracować nad przesłanymi im materiałami: zagubiono gdzieś np. klubowe godło). Dobrze, że przynajmniej chwali się jeszcze „Dragona”.

Mam nadzieję, że warszawsko-śląscy Tolkieniści wyciągną wnioski z kłeski, którą jest ich nieudanie wskrzeszony „Gwaihir”. Legendarny ten tytuł zasługuje na dużo lepsze traktowanie przez tych, którzy pragną przywrócić go fandomowi.

(Format A5, okładka dwukolorowa, stron 48)

** *Símbelmynë* #2, iavas '97

Z niewielkim poślizgiem, spowodowanym letnią kanikulą i powodzią, która nawiedziła tego lata Sosnowiec, ukazał się kolejny numer tamtejszego Tolkienowskiego dwumiesięcznika. Tradycyjnie świetnie zredagowany, zawiera wiele różnorodnych materiałów obracających się wokół kulturowo-językoznawczych zagadnień związanych z twórczością naszego ukochanego Profesora. Całość uzupełniają wiadomości Tolkienowskie (chwali się tam nasz skromny organik), recenzje (niemiłosiernie rozprawia się Tomek Gubała z „Nudą Pierścieni”) oraz dokończenie bibliografii J. R. R. Tolkiena pióra Ake Bertenstama.

Sosnowieccy redaktorzy dają dobry przykład wszystkim animatorom Tolkienowskich zinów w tym kraju: jeśli się na taką działalność porywacie — musicie szanować zarówno temat jak i czytelników, nawet, gdyby nikt tego od Was nie wymagał.

(Format A4 z arkuszy A3, okładka czarnobiała, stron 68, streszczenie po angielsku)

*** *BUKMA* w „Studium”

W 9 numerze krakowskiego „Studium. Pisma Literacko-Artystycznego” objawili się przedstawiciele Towarzystwa Studiów Śródziemskich czyli Bractwa Uczonych Królewskiego Miasta Annuminas. Wywiad z nimi myśląc zatytułowano: „J. R. R. Tolkien — geniusz czy nieszkodliwy schizofrenik?”. Rzecz w tym, że nie o Profesora w tym wywiadzie chodziło, a o Towarzystwo. Można więc poznać ideę, która przyświeca działaniom Bractwa, zasady organizujące ich przedsięwzięcie i efekty podejmowanych starań. Paradoksalne jest natomiast to, że panowie Uczeni imputują Tolkienowi schizofrenię (z wypowiedzi Michała Bardela: „W podręcznikach psychiatrii przypadek Tolkiena stanowi odrębną jednostkę chorobową pod hasłem schizofrenia” s. 118). Uważny czytelnik wywiadu nie może mieć jednak żadnych wątpliwości, kto tak naprawdę jest w tej aferze schizofrenikiem.

Dotychczas działalność *BUKMY* traktowałem jako niegroźne zwichnięcie. Po wywiadzie w „Studium” wykopuję topór wojenny i nie ma zmiłuj! *Sorry Friends*, ale zaoczne oczernianie nieżyjącego człowieka, bez chwili refleksji nad własnymi słowami, musi być karane z całą surowością. Strzeżcie się, bo nfe znacie dnia ani godziny, kiedy dosięgną Was szpony przeznaczenia!

gs

UWAGA

**GWIEZDNE
WOJNY**



IMPERIAL ENTERTAINMENT

HOME VIDEO

organizuje

WIELKI TELEWIZYJNY QUIZ TYSIĄCLECIA

(atrakcyjne nagrody!)

Fani Gwiazdnych Wojen, chcący spróbować swych sił,
proszeni są o szybki kontakt:

- mieszkańcy Trójmiasta → Krzysztof Papierkowski, tel. 531073

- reszta Polski → Dariusz Janeczek, tel. 022-6637871

022-6637872

fax 022-6637884 (24h)

Tęczowi wojownicy



Wśród młodych i bardzo młodych fanów muzyki rockowej zamieszkujących Śródziemie i przyległości panuje przekonanie, że CZYM GŁOŚNIEJ, TYM LEPIEJ. Zgadzam się z tym bezdyskusyjnie i proponuję dobić sąsiadów dźwiękami wyczarowanymi przez magika gitary - Ritchie'go Blackmore'a. Pamiętacie krótki artykuł o jego nowej płycie? Tej zwiewnej, ulotnej muzyce dla niedorozwiniętych elfów? Nie zapominajmy, że Mr. Blackmore to przede wszystkim facet, który grał w "DEEP PURPLE". A ta grupa potrafiła hałasować tak, że niejednego orka doprowadziła do rozstroju nerwowego. Znużony i zniechęcony Ritchie opuścił macierzysty band po to jedynie, by założyć zespół dla prawdziwych zabójców ciszy. Nazwał go, wielce przewrotnie, "RAINBOW" - czyli... "Tęcza".

Nie da się ukryć, że najbardziej fantastyczny okres tejże grupy to czas współpracy z wokalistą Ronnie'm Jamesem Dio. Tenże człowieczek ośmielił się sprzedać swój wzrost diabłu. W zamian otrzymał głos; przepraszam - Głos. Kto nie chce, niech nie wierzy, ale Dio jest w stanie bez pomocy żadnych seqencerów czy innych piekielnych wynalazków przekrzyknąć startujący samolot!

za część muzyczną w pełni odpowiadał Ritchie, dla Ronniego pozostały teksty. I zaproponował on coś zupełnie innego niż koledzy z branży. W jego wersach pełno odwołań do mitologii, średniowiecza, magii, demonów, szklanych gór, potępieńców i szalonych władców. Obok numerów dynamicznych, pędzących niczym szarża Rohanu - na płytach "RAINBOW" znalazło się też miejsce na kawałki bardziej nastrojowe. Najpiękniejszy z nich to oczywiście utwór "Catch the Rainbow".

Drugą ich wspólna płyta ("Rising") mimo tego, że trwa zaledwie 34 min. - jest już klasyką nie tylko heavy metalu, ale i rocka jako takiego.

Ma niezwykłą okładkę: wynurzająca się z morza dłoń giganta ściska tęczę.

...Czyżby się udało?..

Steven Tyler

[od redakcji: Konkurs pt. "Kto nosił miecz na plecach" wygrał Marek Dąbrowski. Otrzymuje nagrodę książkową, wyśle ją sam Steven Tyler. Gratulujemy!]

ADRES "RASSUNA"

Zainteresowanym podajemy e-mailowy adres Klubu Fantastyki "Rassun":
fantast.@demeter.psych.uw.edu.pl



Marchotkowe dumki Jacka Inglota



Wyliczał mi ostatnio Oramus, ile przeciętnie dokłada do każdej powieści: wyszło mu około dwustu milionów (starych), ponieważ za stronę powieści z trudem uzyskuje dziesięć złotych (nowych) - podczas gdy za przeciętny artykuł puszczony w prasie może utargować i pięćdziesiąt.

Ja podobnych rachunków jeszcze nie czyniłem. I pewnie nie uczynię, bowiem - powiedzmy to sobie jasno! - poza Sapkiem nikt z nas nie może nawet marzyć o godziwym życiu z pisania fantastyki.

Dlaczego zatem to robię?

Ano dla tej jednej, szalenie osobliwej chwili, gdy wydawca przysłał pierwsze egzemplarze właśnie wydanej powieści - otwieram wtedy taką "dziewiczą" książkę, czując się jak stwórca, kreator czegoś, co dopiero co było częścią mnie, i w tym momencie staję się czym obcym. Gdy kartkuję taką moją - i zarazem już nie moją, bo rzuconą w świat - książkę, przesywa mnie osobliwe doznanie, dreszcz dziwności o niemalże erotycznym zabarwieniu. Zagłębiając się w świat swojej powieści, przemieniając w trakcie lektury z autora w czytelnika - odchodzą w niepamięć męki twórcze, zostaje tylko czysta radość przemierzania znajomych, a zarazem już obcych ścieżek. I tę pierwszą, dziewiczą lekturę przedkładam nawet nad dziesięć udanych kopulacji.

Próbowałem to kiedyś wyjaśnić paru znajomym kobietom - ale cóż mogą o tym wiedzieć owe proste istoty, złożone jeno z krwi, ciała i kości...



GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR
8 102

ADRES GKF: Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

TYMCZASOWY E-MAIL: mirek@thenut.eti.pg.gda.pl. + temat /gkf/

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja: Jan Plata-Przechlewski (red. naczej.), Krzysztof Ciszewski,
Krzysztof Papierkowski, Grzegorz Szczepaniak

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji